

W dzisiejszym numerze rewelacyjna nowela

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Zabójca w okularach

Nawaszin był bankierem Trockiego i za dużo wiedział



Zwłoki Nawaszina w kilka chwil po odnalezieniu ich w La sku Bulońskim.

PARYŻ. Śledziwo w sprawie tajemniczego zamordowania Nawaszina nie dało dotychczas żadnych konkretnych wyników.

Z dotychczasowych badań policyjnych zdaje się wynikać, że rysopis mordercy, widzianego przez 2-ch przechodniów w La sku Bulońskim, odpowiada, mniej więcej, powierzchowności młodego człowieka, który przed paru tygodniami przybył do mieszkania Nawaszina, lecz wprowadzony do jego mieszkania oświadczył, że zaszła pomyłka i Nawaszin nie jest tym, którego poszukiwał.

Jeden z tajemniczych punktów, zwracający przed wszystkim uwagę prasy, a mianowicie sprawa karty samochodowej okazanej przez zatrzymanego automobilistę, została wyjaśniona. Okazało się mianowicie, że Nawaszin pozwoleń na nabywanie samochodu na nabywanie wozu na swe nazwisko.

Sprawa tajemniczych strzałów rewolwerowych, które dały początkowo powód do przypuszczeń, iż narzędziem zbrodni był rewolwer, podczas gdy oględziny lekarskie odrzucały, że Nawaszin zamordowany został sztyltem, wyjaśniła się o tyle, że jak się okazało, zabójca strzelał z małego rewolweru do psów Nawaszina, które broniły swego pana.

Co się dotyczy tajemniczych dwóch par okularów, znalezionych na miejscu zbrodni, istniejące przypuszczenie, że druga para należała do mordercy.

Zwracają przy tym uwagę,

że jedna para okularów oprawiona była w szyldkret, co na ogół nie jest używane we Francji. Nasuwa to przypuszczenie, że morderca był cudzoziemcem.

Na temat tego morderstwa prasa w dalszym ciągu snuje różne podejrzenia, przy czym dzienniki socjalistyczne i komunistyczne atakują Gestapo, podczas gdy prasa prawicowa wyraźnie oskarża czynniki sowieckie.

Wśród informacji prasy po południowej na uwagę zasługuje głos „Paris Soir”, który donosi, iż w pewnych rosyjskich kołach Paryża panuje przekonanie, że Nawaszin przez dłuższy czas był bankierem Trockiego, ponieważ od r. 1930 fundusze, napływające z całego świata, nawet z ZSRR

do dyspozycji Trockiego, bawiającego wówczas w Konstantynopolu, wpłacane były w Paryżu na nazwisko Nawaszina.

„Paris Soir” przytacza jednocześnie, że Nawaszin, który sam był katolikiem, był jednym z założycieli komitetu „dla obrony Żydów europejskich”. Ponadto dziennik zaznacza, że Nawaszin zajmował

bardzo wybitne stanowiska w organizacji wolnomularskiej obrządku szkockiego.

„Paris Soir” zamieszcza dalej obszernie oświadczenie wzywające do zamordowania, która opisując działalność Nawaszina w Sowietach i jego aresztowanie, opowiada, iż gdy zwróciła się do G.P.U. w sprawie swego męża, odpowiedziano jej:

„Mąż pani nie jest naszym człowiekiem, nie jest też jednak naszym wrogiem. Ma on jednak wielką wadę w naszych oczach: Jest zbyt inteligentny i za dużo wie”.

Moment piastowania przez Nawaszina godności masońskich w oświeceniu p. Nawaszinowej nabiera znaczenia niemal sensacyjnego.

P. Nawaszinowa stwierdziła, iż morderstwo, które jej zdaniem, ma charakter polityczny, zorganizowane było nie przez czynniki narodo-socjalistyczne, czy też sowieckie, Nawaszin zamordowany został, ponieważ wiedział bardzo wiele rzeczy, nawet zbyt wiele i że przez to stał się ofiarą pewnych tajemniczych sił, które nie są ani faszystowskie, ani bolszewizm, lecz wywierają ogromny wpływ na całym świecie.

Dziennik przypomina, iż bliższy współpracownik Nawaszina, p. Wiktor Lich, który występować miał wobec rządu sowieckiego w roli agenta finansowego rządu angielskiego, zamordowany został przed dwoma tygodniami w Monie Carlo i to w okolicznościach wysoce tajemniczych.

Nowa ofensywa powstanców

Oddziały rządowe stawiają zacieklą opór

MADRYT. Po kilkudniowym spokoju wojska powstańcze przeszły ponownie do ofensywy.

Główny nacisk kieruje się obecnie na odcinek pomiędzy Jaen a Malagą. Gen. Franco dąży — jak się zdaje — do obejścia od południa Jean, a Malagi od północy, aby zmusić oba te miasta do poddania się.

Oddziały rządowe stawiają zacieklą opór i w niektórych miejscowościach przechodzą do kontrataków.

W dniu wczorajszym najzacieksze walki toczyły się na odcinku Alhama w prowincji

Grenady. Walka na tym odcinku napotyka na wielkie trudności terenowe.

AVILA. Deszcz, padający bez ustanku od paru dni zamieścił okolice Madrytu w olbrzymie bagno.

Sytuację pogarszają wylewy rzek, Artyleria i lotnictwo nie przejawiają żadnej

działalności. Żołnierze zajęci są przy umacnianiu pozycji i budowie nowych okopów.

Oddziały piechoty, mimo niepogody, posuwają się powoli naprzód. Przygotowania do generalnego ataku są już ukończone.

Sensacyjne aresztowania w Moskwie

MOSKWA. Jeden z członków grupy t. zw. starych bolszewików Bieloborodow został aresztowany.

Bieloborodow w r. 1917 był przewodniczącym sowiecie w Jekaterynburgu i brał udział w wymordowaniu rodziny carskiej.

Bieloborodow pracował ostatnio jako naczelnik „Politotdielu” w Rostowie i posadza-

ny jest o udział w nielegalnych organizacjach przeciw-rządowych.

MOSKWA. W Moskwie rozszła się pogłoska, że córka Trockiego, znajdująca się na zesłaniu w Krasnojarsku, została aresztowana.

Poza tym krąży pogłoska, że aresztowano siostrę Trockiego, pierwszą żonę rozstrzelanego Kamieniewa.

Strasza katastrofa lotnicza

Wydobyto zwłoki 12 ofiar

ORAN. Z pod szczytów belgijskiego samolotu, który spadł i roztrzaskał się wczoraj w pobliżu Oranu, zaczęto wydobywać zwłoki ofiar katastrofy. Dotychczas wydobyto

zwłoki 12 osób (10 mężczyzn i 2 kobiety).

Samolot musiał przez jakiś czas toczyć się, przewracając w miejscu wypadku, ponieważ szczątki jego są rozrzucone na przestrzeni około 100 metrów.

Nowy komisarz Ligi w Gdańsku

GENEWA. Przed posiedzeniem publicznym Rada odbyła posiedzenie poufne, na którym zajmowała się m. in. sprawą nominacji nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Na zapytanie kom. Litwinowa, min. Eden wyjaśnił, że kandydat na stanowisko wysokiego komisarza jest b. szefem sztabu generalnego marynarki holenderskiej.

W wyniku dyskusji, Rada zatwierdziła wniosek min. Edena.

Referent min. Eden oświadczył, że komitet trzech zaproponował stanowisko wysokiego komisarza Holendrowi admirałowi de Graf.

Grozi nam brak węgla

Budżet Min. Przemysłu w komisji sejmowej

Komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Pierwszy zabrał głos referent pos. Sowiński. Wskazuje on, że przeszło połowa wydatków jest przeznaczona na sprawy morskie. W ten sposób realizujemy nasz program morski.

Mówca stwierdza, że od drugiej połowy 1936 weszliśmy w okres wyraźnej poprawy gospodarczej. Świadczą o tym następujące fakty: wskaźnik inwestycji budownictwa mieszkaniowego osiągnął poziom 64, a więc o 10 proc. wyższy aniżeli w r. 1932, rozmiar produkcji przemysłowej podniósł się o 8 proc., wskaźnik produkcji w hutnictwie żelaznym o 21 proc., w przemyśle metalowym o 14 proc. wydobycie węgla podniosło się o 2 proc., w przemyśle cementowym wzrost produkcji wynosi 30 proc.

Najsilniejsza poprawa nastąpiła w przemyśle papierowym, gdzie produkcja jest o 42 proc. wyższą od r. 1928. Mimo tego ogólnego niemal wzrostu produkcji spożycie wzrosło nieznacznie.

Za nieomylną oznakę poprawy gospodarczej uważa mówca wzrost ogólnego wskaźnika cen o 0,9 proc. po raz pierwszy od r. 1928. Obecna sytuacja na rynku finansowym jest dużym sukcesem Rządu.

Sprawozdawca uważa również, że sytuacja handlu za-

granicznego jest pomyślna, gdyż mimo wszystkich trudności potrafiliśmy utrzymać nasz eksport na odpowiednim poziomie.

Pos. Sowiński oświadcza, że opierając się na dotychczasowych objawach można przyjąć, że rok 1937 przyniesie dalszy i żywszy wzrost koniunktury.

Zapowiedziane zamierzenia inwestycyjne łącznie z możliwościami wynikającymi z pożyczki francuskiej spowodują wzrost tego tempa.

Mówca wyraża obawę czy zdolność wytwórcza podała rosnącym zapotrzebowaniom. Krzyż poczynił bowiem wielkie спустoszenia w naszym aparacie produkcyjnym. Najgorzej przedstawia się sprawa w górnictwie.

Obecna praktyczna zdolność produkcyjna naszych kopalń węgla wynosi 36 mil. ton rocznie, gdy w r. 1926 szacowana była na 60 mil. Już w bliskiej przyszłości grozi nam brak węgla, który może sparaliżować tempo odbudowy i ożywienia gospodarczego.

Zastosowanie radykalnych środków poprawy jest konieczne. Mówca uważa, że na okres najbliższych 3 lat niezbędne są inwestycje wartości 188 mil. zł.

Projektowane inwestycje dałyby w kopalniach zatrudnienie ok. 4.500 ludziom rocznie. Mówca uważa, że Państwo winno przyjść z pomocą kredytową kopalniom dla umożliwienia tych inwestycji.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle naftowym, tak ważnym dla motoryzacji kraju. Pos. Sowiński cytując obliczenia, według których od 1928 do 1933, straty w przemyśle naftowym wyniosły przeszło 170 mil. zł.

W tych warunkach spada produkcja i grozi nam konieczność importowania ropy i produktów gotowych.

Następnie referent omawia niedostateczność wyposażenia Gdyni w urządzenia portowe i magazyny. Już dziś Gdynia nie może podoląć potrzebom. Nowe inwestycje są palącą koniecznością.

Po pos. Sowińskim zabrał głos min. Roman, który wygłosił obszernie zasadnicze przemówienie.



Dr. A. Oetker Sp. z o. o.

WARSZAWA, ul. Rakowiecka 23.

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u nas. Cena obniżona 50 groszy.

Dwa procesy oenerowców

W lutym znajdzie się na wokandzie warszawskiego Sądu Apelacyjnego szereg procesów o działalność rozwiązano przez władze Obozu Narodowo-Radykalnego.

W dniu 10 lutego rozpatrzone mają być skargi odwoławcze Prokuratury i obrony w wielkim procesie politycznym Zygmunta Dziarnagi i 12 towarzyszy. Sąd 1-ej instancji skazał dzi-

łaczny O. N. R-u na kary do 3-letniego więzienia za udział w potajemnym zjeździe w Kątach i zamach na drukarza Brzezińskiego, zecera Sztafety, do którego doszło na ile politycznym.

Dnia 18 lutego Sąd Apelacyjny zajmie się sprawą 2-ch robotników: Filipka i Boruty, którzy niemal nie spowodowali katastrofy kolejki dojazdowej przez podłożenie słupów telegraficznych pod stacją Radość.

Obaj otrzymali kary po roku więzienia, przy czym sąd dopatrzył się w próbie samobójstwa z akcją polityczną. Na wniosek obrony dopuszczeni będą na rozprawę apelacyjną biegli w dziedzinie kolejnictwa.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

F. O. M.



Czeska fabryka masek gazowych przystąpiła do produkcji masek dla niemowląt.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Pierś informacja”. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10-11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Muzyka operowa (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „O kieszonkach” — pogadanka. 13.00-15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Miniatura muzyczna (płyty). 15.55 „Jak spędzić święta?”. 16.00 „Film, plastyka, architektura”. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chórami. 16.30 Koncert Orkiestry P. R. 17.50 „Encyklopedia mówiona”. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradek sportowy. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „O rejestrach gruntywnych”. 19.00 „Konk polny i mrowka” — bajka. 19.20 Piosenka po kręju”. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Omowienie koncertu z Filharmonii Warszawskiej. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 „Za ścianą z papieru” — skecz. 22.45 Muzyka taneczna (płyty). Zakonczenie audycji o godz. 23.30.

kanka wrócił do jadalni.

Oczom jego ukazał się obraz tak zmieniony i niepodobny do tego co pozostawił przed chwilą, że mimowoli przetarł oczy.

Ciotka, wpółleżąc na kanapie, trzęsła się w febrze, stary Sprycik miał gardło owinięte chustką i kaszlał straszliwie, a Sprycikowa z załamaniem rękami stała na środku pokoju i boleściwie wpatrywała się w doktora.

— I co pan doktor na to — jęknęła tragicznie — pochorowali mi się wszyscy. Ratuj doktorze kochany, radz co robić.

I doktor Plukanka znowu badał, pukał, słuchał i pisał, pisał recepty tym razem!... naturalnie po znajomości.

Po wyjściu doktora pani Sprycik posłała służącą do apteki, a sama zaczęła sprzątać ze stołu.

— Wódka 1 zł. 50 gr. — li-czyła, strząchając obrus — kielbasa 50 groszy, śledź — 25. Razem 2 złote 25 groszy kosztowała nas ta wizyta. Wcale niedrogo, wcale niedrogo, jeżeli liczyć, że cztery osoby chore. Warto było wstać z łóżek na godzinę i udawać zdrowych.

Napoleon Sadek.

Humor

NAIWNOŚĆ

— U fryzjera w oknie wisi napis: „On parle français”. Co to znaczy?

— Tu mówią po francusku.

— Nie wejdę, nie znam francuskiego.

TARGI WIEDENSKIE

7 — 13 marca 1937

Targi techniczne i gospodarstwa rolnego do 14 marca.

WIELKIE TARGI ŚRODKOWEJ EUROPY.

Wystawy z 19 państw

Nabywcy z 22 krajów

Wiza wjazdowa zbedna legitymacja Targowa, paszport upoważniający do przekroczenia granicy austriackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka niepotrzebna. Znaczna zniżka przejazdu na polskich, niemieckich, czechosłowackich i austriackich kolejkach oraz na linach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targowe (po zł. 5.—) przez

Wiener Messe A.G. Wien VIII

oraz przez honorowe przedstawicielstwa w Warszawie: Austriackie Poselstwo, Koszykowa 11b.

„ „ Izba Handlowa Polsko-Austriacka, Kredytowa 3 m. 4.

„ „ Zarząd Główny P.B.P. „Orbis”, Ossolińskich 8

„ „ Polskie Biuro Podróży „Orbis” sp. z o. o., Marszałkowska 98.

„ „ Polskie Biuro Podróży „Orbis” sp. z o. o., Królewska 10.

„ „ Polskie Biuro Podróży „Orbis” sp. z o. o., Wierzbowa 11 (Plac Teatralny).

„ „ Polskie Biuro Podróży „Orbis” sp. z o. o., Nalewki 8.

„ „ Wagons-Lits-Cook S. A. Hotel Bristol, Krakowskie Przedmieście 42-44.

„ „ Polskie Biuro Podróży „Francopol”, Mazowiecka 9.

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „

„ „ „



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokółem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła się bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicz. Miedzy robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją znieślić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotanii się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przysięgnął zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dziesiątego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz poszedł ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyli kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją by wydała „swego kochanka Orlińskiego”. Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierzczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Izdebska została uprzedzona grypsiem, że zgłosi się do niej ksiądz. Ksiądz przybył do celi i gdy został z wieziarką sam na sam, udzielił jej dokładnych wskazówek w jaki sposób może uciekać oraz dał jej mundur strażniczki, w jaki miała się przebrać.

Jadzia po wyjściu z więzienia w przebraniu strażniczki wsiadła do dorożki, która oczekuje na nią w pobliżu. Dorożkarz zawoził ją do mieszkania, którego drzwi otwiera jej Tadeusz. Równocześnie w celi, znajdującej się pod nadzorem uśpiionej przez Jadzie strażniczki, pobity się artystantki i krzykli ich zwały jedną ze strażniczek, która, zaalarmowana zniknięciem Anny Nikołajewny, pobięła z wiadomością o jej zaginięciu do kancelarii więzienia.

Zastępca naczelnika więzienia powziął podejrzenie, czy zaginiona strażniczka nie dopomogła jakiejś aresztantce do ucieczki i czy nie uciekła wraz z nią. Zarządził sprawdzenie wszystkich cel. W celi Nr. 9 zamiast skazanej na śmierć Jadwigi Izdebskiej znajdują nieprzytomną strażniczkę. Zastępca naczelnika, podejrzewając ją o udzielenie pomocy Izdebskiej, kaze ją aresztować.

Strażniczka zaczyna spazmatycznie płakać. Ale to nic nie pomaga. Zastępca naczelnika jest nieugięty. Oświadcza on, że jest przekonany, że tylko Anna Mikołajówna dopomogła Izdebskiej do ucieczki.

— Zresztą, — dodaje — szczegóły ustali śledztwo. A tymczasem posiedzi pani w więzieniu.

Ręka rękę myje

Tej samej nocy, gdy na Pawiaku odkryto ucieczkę Jadzi Izdebskiej, pułkownik Iwanow siedział w kabarecie „Aquarium” i pił swój ulubiony koniak Szustowa. Pił szklanke za szklanką i z pijackim uśmiechem mówił do tancerki, którą zaprosił do stolika:

— Ech, sudarynia, sudarynia... Twoje ząbki... he, he, he, he, he... Perły i... O, a biust! Jak wieża cerkwi... Jej Bogu, sudarynia, hi, hi, hi... No, pij! Da zdrastwujet twój biust! Ha, ha, ha, ho, ho, ho... A, oto i przyszedł Jefremow! Mój przyjaciel... Hej hej! Chodź tutaj, Siemion Iwanowicz!

Jefremow, wysoki, szczupły, mężczyzna, w randze majora, także jest już porządnie podпиты. Już tego wieczora był w podrzędnej knajpie, a teraz zachciało mu się popić trochę w jasno oświetlonym, hucznym „Aquarium”. Z Iwanowem widział się właściwie tylko kilka razy, ale obaj przypadli sobie chyba do gustu:

Obaj lubili wódkę, kobiety i pieniądze, a nie-

nawidzą tych „bandytów”, „lajdaków”, „sukin-synów”, „buntowszczyków”.

Sympatie i antypatie zbliżają ludzi. Szczególnie tych, co stoją przy władzy.

Jefremow natychmiast po wejściu na salę jasno oświetlonego kabaretu, zauważył pułkownika Iwanowa. Spozrzegl również, że przy sąsiednim stoliku siedzą tajni agenci, którzy mieli baczyć, aby ich szefowi nie przydarzyło się nic złego.

Widząc jednak, że szef ochrany znajduje się w towarzystwie damy, nie chciał jemu przeszkadzać. Skierował się więc do drugiego stolika, przy którym siedział stary oficer i walił w stół pod takt orkiestry.

Słyszając, że Iwanow wciąż go wzywa, zbliżył się do jego stolika.

— Proszę siadać, Siemionie Iwanowiczu — zawołał Iwanow. — Będziemy pili razem... He, he, he... Teraz piłem na cześć biustu tej pani... ho, ho, ho... Świetne, prawda?... Wynalazłem porównanie, — słyszysz? Wieża cerkwi... Świetne, co? He, he, he... Gdy byłem młody, zajmowałem się poezją, pisywałem wiersze... No pij bracie...



— Zrób nam cygara! Zawini tytoń w sturnbłówki... Czego patrzysz na mnie twoimi psimi oczyma?... No, zrób tak... Ot, tak... Zawini dobrze i zaklej! Ach, gaspada, będziemy zaraz palić drogicę cygara!

Tancerka zaśmiewała się z tych dowcipów, pokazując śmiešno białe zęby. Jefremow i Iwanow stuknęli się szklankami i znów zaczęli popijać.

— Nie ma lepszego koniaczka nad Szustowal... wychwalał Iwanow napój pijackim głosem. — Parzy jak syberyjski mróz!

— No, napijmy się!... A ja, Aleksieju Wasiljewiczu stawiam szampana mrożonego... Do czarta z tym wszystkim!... Hej, kielner szampana, najlepszą markę jaką masz. No ruszaj się!

— Trzeba bracie dzisiaj rozgrzać się... Naley Iwanow znów trzy kieliszki. Ciężkie czasy... Nuda, aż strach... No, pij... piersiasta babo... O, tak... i pokaż tylko twój język... he... he... he... wygląda, jak wąż... No, Siemionie Iwanowiczu, teraz trochę kawioru... Prawdziwy astrachański... Smaczne, ha?... he, he, he... Spójrzcie na tego dziwaka... Zda się, że to jest oberpolimajster... Nie?... Ilekroć napiję się trochę... rozumiesz mnie bracie?... twarze te wyglądają tak śmiesznie... Ha, ha, ha... Okragłe, jak kółka... Kręcą się... Czy to nie ten sam policmajster? Nie? Aha, Aha, tak... Pułkownik Jegorow, przewodniczący sądu wojkowego... Tak, poznaję go... Musiał porządnie wypić... Uhu... Spójrz-no!

W nieznacznej odległości od stołu Iwanowa siedział pułkownik Jegorow w towarzystwie kilku oficerów. Był porządnie pijany. Nagle wyjął pięćsetrubłową i wezwał kelnera.

— Przynieś, bracie, pudełko tytoniu... Turecki, prawdziwy, słyszysz ty, sukin-pra-sukin?

Gdy kelner przyniósł mu tytoń, pijany przewodniczący sądu wojkowego wysypał go na stół przywołując znów kelnera i rozkazał:

— Zrób nam cygara! Zawini tytoń w sturnbłówki... Czego patrzysz na mnie twoimi psimi oczyma?... No, zrób tak... Ot, tak... Zawini dobrze i zaklej! Ach, gaspada, będziemy zaraz palić drogicę cygara! Ho, ho, ho... Ot, tak!... — mówił dalej do kelnera przewodniczący sądu. Kelner drżał cały ze zdenerwowania i wzburzenia. — Trzy są rubłowe. Teraz czwarte... Charaszo, matadec!

A gdy oryginalne cygara, zrobione ze sznurów białych banknotów, były już gotowe, pułkownik Jegorow rozdzielił je pomiędzy obecnych i wszyscy je zapalili.

— Dobry mają zapach, co? Ha... — cieszył się Jegorow i dodał, patrząc na palące się cygara:

— Jak ogień dojdzie do carycy, będzie nam lepiej smakowało... He, he, he... (Carskie sturnbłówki miały na sobie wizerunek carycy Katarzyny).

Towarzyszący Jegorowowi goście z zachwytem palili drogicę cygara i śpiewali do wtóru cygancę, która występowała w tym kabarecie w kilku numerach śpiewaczych.

Kilku pijanych oficerów rozbijało lustro pustymi fiolkami po szampanie i krzyczało do kelnera:

— Ile takie lustro kosztuje? No, walać, bracie!

Orkiestra grała „kamarińskiego”, a tancerka w czerniesce i w butach oficerskich waliła obcasami w podłogę z taką siłą, że aż cała sala drżała; fiolki i kieliszki fruwały po sali, rozbijając lustro, waląc w sufity, a często trafiały również w tancerki...

Oficerowie szaleją. Rozwalony w fotelu, paląc swoje drogicę cygara (ogień doszedł już do biustu carycy Katarzyny), przewodniczący sądu wojkowego opowiadał, że wydał dziś wyrok śmierci na „buntowszczyka”:

— Młodziutki, powiadam wam, — opowiadał Jegorow. — Jeszcze mleczko miał pod wąsem... Ale sukin-pra-sukin... Powiada, że przyjdą czasy, kiedy oni nas będą sądzić, a my będziemy siedzieć na ławach oskarżonych... Słyszycie? Ho, ho, ho...

— Ha, ha, ha, ho, ho, ho... — śmieją się wszyscy obecni.

— A o cokolwiek go pytałem, odpowiadał bezczelnie! Taki młodzik, a już taki buntowszczyk!... Rzucił bombę na rewierowego... Taka swolocz! No, to mu wyspałem... Niech wis! Niech się pohula na szubienicy, ten szubieniak!... Ot, tak, w tę stronę i tamtą...

— Ha, ha, ha... — śmieją się wszyscy.

— A myślicie, że on zląkł się? Absolutnie, zupełnie nie... Gdy tylko skończyłem: „na śmierć przez powieszenie”, wstał i zaczął śpiewać... Słyszycie?

— Chyba zwariował ze strachu, — zauważyła jakaś dama.

— Gdzie tam strach, — machnął Jegorow ze złością ręką. — Śpiewał znaną pieśń buntowszczyków: „Na barykady”. Pomyślałem sobie, że zakatrupić takiego zwyczajnie, to za lekka kara. Zbyt lekka kara... Dla tych „mierzwaków” trzeba wymyślić inną śmierć.

— Oblać ich naftą i podpalić, — wyskakują jakiś oficer z mętnymi od pijaństwa oczyma.

— A ja wam powiadam, gaspada, — wtrąca się z daleka Iwanow, który przysłuchiwał się całej tej rozmowie, — a ja wam powiadam, że dla tych Lachów — buntowszczyków, gaspada, — ja mam z nimi do czynienia codziennie, — dla nich nie kara śmierci, ale więzienie i po pięćdziesiąt batów codziennie! Dzień w dzień! Gdy się bije, wtedy bity nie śpiewa! Krzyczy wtedy, ach, jak krzyczy!

— Brawo, brawo! — z uznaniem przyklasnęli wszyscy, siedzący przy stoliku pułkownika Iwanowa. — Tylko bić! To pomoże!

Jefremow zgadzał się co do tego z Iwanowem: — Bić należy, b'cie to dobra rzecz, ale szubienica też musi być! Jakżeż może panować spokój w kraju, w którym nie ma szubienicy? Same baty nie wystarczą...

— Ach, drogi Siemionie Iwanowiczu, — zarechotał Iwanow, wychylając jeszcze jedną szklankę szampana. — Szampana pa!... Dobrze, ot tak... Pan mnie źle zrozumiał... Szubienice? Bardzo proszę... Ale dla tych, którzy się boją. Dla bezczelnych zaś, dla tych, którzy śpiewają, dla nich trzeba wymyślić gorszą rzecz, niż śmierć.

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



117.

Wstrząsające odkrycie

O pierwszej w nocy, gdy zamknięto gmach Opery, Jakacki opuścił swą kryjówkę w dekoracji, zeszedł do podziemi i ukrył się w komórcie ze starą garderobą. W chwili, gdy rozkoszował się herbatą, rozległy się na korytarzu kroki.

Kroki stawały się coraz wyraźniejsze. Jakacki zbliżył się do drzwi komórki i przyłożył oko do jednej ze szpar. Ujrzał światło elektryczne latarki. Nie mógł jednak dojrzeć twarzy tego, który trzymał w ręku latarkę. Światło bowiem padało w odwrotnym kierunku i twarz tamtego pozostała w cieniu.

— Kto to może być? — Jakacki natężył wzrok i nie odrywał oka od szpary w drzwiach. — Czy to był ktoś z personelu Opery? Co on nocą robił w podziemiach?

Po chwili Jakacki był świadkiem niezwyklego zjawiska. Nieznajomy, którego twarzy Jakacki wciąż jeszcze nie dostrzegł położył latarkę na podłodze i szybko zrzucił z siebie odzież.

— Co to ma znaczyć — myślał Jakacki i jeszcze mocniej przyglądał okiem do szpary.

Po chwili ujrzał jak nieznajomy zdjął z siebie woreczki w kształcie bandażu, które miał owinięte dookoła piersi. Następnie otworzył drzwi jednej z komórek, wszedł do wnętrza i ostrożnie umieścił tam woreczki.

Tajemniczy osobnik spędził w komórcie kilka chwil. Jakacki słyszał, jak nieznajomy żywo się tam krzątał, jak gdyby coś przeprowadzał do porządku. Następnie opuścił komórkę i znów zaczął się ubierać.

W pewnej chwili, nieznajomy uczynił taki ruch głową, że na jego twarz padł snop światła latarki elektrycznej.

Jakacki ujrzałszy tę twarz, zadrżał cały: Co, Meliński? Co on tu robi? Dlaczego się rozebrał? Co to za woreczki, które przyniósł ze sobą?

— W umyśle Jakackiego zrodziły się nagle dziwaczne myśli. Że to nie była jasna i prosta sprawa — to nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości. Gdyby Meliński przybył tu urzędowo, nie

przyszedłby sam i nie owinałby ciała tymi tajemniczymi woreczkami.

— Czy czasem w tych woreczkach nie ma dynamitu? — myślał wstrząśnięty Jakackim.

Jakacki wstrzymał oddech i w dalszym ciągu obserwował Melińskiego przez szparę. Ujrzał jak Meliński szybko się ubrał, z powrotem zamknął na klucz komórkę, przez chwilę nasłuchiwał, następnie szybkim krokiem skierował się ku schodom wiodącym na górę.

Czoło Jakackiego zrosił zimny pot. Przez chwilę stał skamieniały. Czy to możliwe, aby Meliński był zdrajcą? Meliński kontrrewolucjonista? Odkrycie to wywarło tym większe wrażenie na Jakackim, że do wszystkich nie miał zaufania, ale Melińskiego ani przez chwilę nie podejrzewał o to, że działa na szkodę nowych władców.

Przecież Melińskiemu powierzono kierownictwo nad tym oddziałem czekistów, który miał strzec gmachu Opery przed i podczas zjazdu sowietów; przecież ostatnio Meliński awansował, a Peters bardzo go chwalił.

— Meliński ma być członkiem kontrrewolucyjnej bandy? — Jakacki nie mógł jeszcze ciągle pogodzić się z tą straszną myślą.

Dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę z wielkiego, niemal historycznego znaczenia swego czynu. Gdyby nie on, kto wie, jak by wyglądały dalsze losy nowego ustroju. Jakis głos wewnętrzny mówił mu przecież, że białogwardziści przygotowują spisek i że spisek ten będzie przeprowadzony przez zdrajców, którzy wkradli się do Czeki. Obecnie mógł się nacznie przekonać, że ten głos wewnętrzny go nie zawiódł.

Jakacki czuł się szczęśliwy. Postanowił czekać z ujęciem ich do ostatniej chwili. Dopiero gdy zdrajcy przystąpią do wykonania zamachu, ujmie ich na gorącym uczynku.

Jakacki przez chwilę nasłuchiwał. Gdy stwierdził, że dookoła panuje głucha cisza, opuścił swą kryjówkę i uczynił znak na drzwiach komórki, w której Meliński ukrył tajemnicze woreczki.

W ciągu nocy nie zdarzyło się już nic szczególnego. Jakacki ani na chwilę nie znużył oka. Chociaż oczy kleiły mu się ze snu, wszelkimi siłami zwałczał sen. Również i w ciągu całego następnego dnia nikt nie zjawił się w podziemiach. Do-

piero w godzinach wieczornych na korytarzu rozległy się kroki. Jakacki znów przytknął oczy do szpary we drzwiach.

Nie jednak nie ujrzał. Ten, który wszedł do podziemi, nie zapalił światła. „Czy to drugi spiskowiec?” — przebiegło Jakackiemu przez umysł. Ale zaraz lekko zapukano do drzwi jego komórki i usłyszał przytłumiony głos Kuriszewego:

— Otwórz!

Jakacki otworzył drzwi.

— Przyniosłem ci coś do zjedzenia — oświadczył Kuriszewi. — Dość długo trwało, zanim zdołałem zakreślić się tutaj. No, zabieraj jedzenie i manierkę z herbatą i bywaj mi zdrow. Muszę już uciekać. Będą jeszcze mogli przypuszczać, że przygotowuję zamach na zjazd. Tak, jeszcze jedno pytanie: Czy zauważyłeś coś podejrzanego?

— Nie coś, ale nawet bardzo dużo — odparł Jakacki. — Ale nie chciałbym o tym jeszcze mówić. Mam do ciebie wielką prośbę, wystaraj się dla mnie o dobry wytrych... rozumiesz?

— Wytrych? Co, czy masz zamiar dokonać tu włamania? — uśmiechnął się Kuriszewi.

— Wszystko jest w porządku. Jeśli możesz, przynieś mi jeszcze dziś wytrych...

— Wątpię czy dziś uda mi się dostarczyć ci wytrych, prędzej już jutro. A więc, to przecie teraz najważniejsze, nie omyliłeś się w swych przypuszczeniach?

— Nie tylko, że nie omyliłem się, ale nigdy sobie nawet nie wyobrażałem tego, co ujrzałem!

— Co powiadasz?

— No, a teraz już idź... Ktoś jeszcze może usłyszeć naszą rozmowę, a wówczas byłoby z nami marnie...

Jakacki znów pozostał sam. Najadł się do syta, wyciągnął się na stosie starych ubrań zamierzając zdrzemnąć się. Sen jednakże tak silnie nim owładnął, że nie mógł mu się przeciwstawić i zasnął kamiennym snem.

Gdy obudził się, w podziemiach znów rozległy się głosy ludzkie. W pierwszej chwili był tak zaspiany, że nie poznał głosu przybyłych. Nie trwało jednak długo, gdy rozpoznał głos Melińskiego, który mówił:

— Towarzyszu Peters, dokładnie zrewidowałem wszystkie te komórki i nie znalazłem tam nic podejrzanego...

Jakacki wstrzymał oddech. Serce waliło mu młotem. Gdyby go tu znaleźiono, Meliński całą winę zwałiłby na niego i zamiast zdrajcy Melińskiego, zostałby rozstrzelany wierny rewolucjonista, Jakacki.

— Czy byliście we wszystkich komórkach? — zapytał Peters.

— Dokładnie je przetrząsnąłem i stwierdziłem, że wszystko jest w najlepszym porządku.

— Czy nie zauważyliście czasem ukrytej elektrycznej instalacji?

— Nie, towarzyszu Peters, nie zauważyłem nic podejrzanego.

— Otwórzcie jedną z tych komórek — rzekł Peters — nigdy tu jeszcze nie byłem.

Meliński, który stał przy komórcie Jakackiego, wetknął klucz w zamek, zamierzając ją otworzyć... Dalszy ciąg jutro.

Nowela

NIEŚMIAŁA MIŁOŚĆ

— Pan Maczyński za chwilę przyjdzie — rzekła stara służąca i zamknęła drzwi.

Anna Ryłska zbliżyła się do okna i przyglądała się ruchowi ulicznemu. Od czterech miesięcy przychodziła tu dwa razy w tygodniu, a w ciągu tego czasu po raz pierwszy znalazła się sama w tym pokoju, który tak dobrze знаła. Z ciekawością rozglądała się dookoła, następnie podeszła do pianina i uderzyła w klawisze. Pokój napelniał się dźwiękami.

Anna, znudzona, spojrzęła na obraz wiszący nad pianinem. Nie jest rzeczą łatwą zabić czas, gdy się na kogoś czeka. Anna ułożyła równo nuty, leżące na biurku, następnie ukradkiem wysunęła szufladę, będąc przygotowana na to, aby natychmiast ją zasunąć, gdy tylko roztworzą się drzwi. Gdy tylko rzuciła pierwsze spojrzenie na zawartość szuflady, zdumiała. Na samym wierzchu na papeterii leżała duża fotografia, jej, fotografia Anny Ryłskiej.

W jaki sposób Maczyński zdobył tę fotografię? Musiał ukradkiem wyciągnąć ją z jej torebki. Ale w jakim celu?

Anna gwałtownie uniosła pudełko z papierem listowym

i natychmiast je opuściła: pod papeterią leżały inne jej zdjęcia, szkie robione ręką Maczyńskiego, następnie znów fotografie, na których występowała w grupie innych ludzi, ale na wszystkich tych zdjęciach była ona, niepozorna Anna.

Anna mimowoli ujęła drżącymi rękoma jedną z fotografii, i obróciła ją. Nie, nie było już żadnej wątpliwości. Słowa pisane na odwrocie ręką Maczyńskiego jasno wskazywały, że on ją kocha, ją nie nie znaczącą Annę Ryłską! Kochał się w niej skrycie. W tej samej chwili na korytarzu rozległy się kroki. Anna szybko wrzuciła fotografię do szuflady i zamknęła ją. Maczyński stał na progu, w bardzo uprzejmych słowach prosił ją za opóźnienie i usiadł przy pianinie.

— Proszę powtórzyć poprzednią lekcję — rzekł i zaczął grać.

Anna przez dłuższą chwilę spoglądała na smutnego, wysokiego, czarnowłosego mężczyznę innymi oczyma. Pytając, zdumionym spojrzeniem musiał Maczyński wyrażać ją z zadumy i ruchem ręki poprosić, aby przystąpiła do lekcji. Anna zaczęła śpie-

wać. Ale dziś śpiewała źle i mechanicznie, myślała bowiem o zupełnie innych rzeczach.

Przed czterema miesiącami rozpoczęła pobierać u Maczyńskiego lekcje śpiewu. Jak na nauczyciela muzyki był on zbyt mało elegancki i demoniczny, był jednak dobrym muzykiem i Anna robiła duże postępy. Od dawna miała ładny głos i przypuszczała, że przez odpowiednie wykształcenie, gdy głos jej nabierze wspaniałego dźwięku, potrafiłaby przezwyciężyć nieśmiałość i zwrócić na siebie większą uwagę w towarzystwie. Przecież dotychczas wszyscy nią pominali. Ale gdy zostanie wielką śpiewaczką, wówczas będą się do niej inaczej odnosić, wówczas będą ją poważać.

— W jaki sposób to się stało, że Maczyński zakochał się akurat we mnie? — rozmyślała Anna w drodze powrotnej. Postanowiła, że nie da mu poznać, iż zna jego tajemnicę. Poza tym zamierzała przedłużyć pobyt w mieszkaniu nauczyciela po lekcji. Nie czyniła tego tylko dlatego, że nie chciała mu odbierać przyjemności przebywania w jego towarzystwie, dlatego, że jak sama stwierdziła po lekcji, jej poczucie godności wzrastało na myśl, iż przebywa u boku człowieka, który ją kocha.

Z uśmiechem na wargach

przestąpiła dnia następnego próg biura. Jej kolega biurowy, który siedział przy sąsiednim stoliku, uniósł głowę, aby zamruczeć coś w rodzaju przywitania, i nagle zdumiał.

— Co się stało z tą Ryłską — pomyślał. — Właściwie jest z niej ładne, delikatne stworzenie. Dotychczas jakoś nigdy na to nie zwróciłem uwagi.

Anna ukradkiem zerknęła do lustra. Nie poznawała siebie. Jej sporeczone było żywsze, policzki zarumienione, a ruchy opanowane.

— Nie jestem wcale taka odpychająca! — przebiegło jej przez umysł.

— Panno Ryłsko, czy zechce pani dziś wieczorem pójść ze mną do teatru? — zapytał ją kolega podczas przerwy obiadowej. — Anna skinęła głową. Nie ją już teraz nie dziwiło.

Wieczorem Anna starannie się ubrała. W sukni wieczorowej było jej obecnie wyjątkowo do twarzy, a zmieniona fryzura dodawała jej młodzieńczego uroku. Towarzysz czekający na nią w foyer teatru obrzucił ją spojrzeniem pełnym podziwu. Dwie tak zwane przyjaciółki siedziały o jeden rząd za nią. Zdenerwowane z zawiścią spoglądały na kopciuszka.

Towarzysz w pewnej chwili zwrócił się do niej i zapytał:

— Czy zobaczymy się jeszcze w tym tygodniu?

— Porządny chłopak z niego — pomyślała Anna — a na głos rzekła: — Owszem, dlaczego nie.

Tego wieczora Anna stała w swym pokoju przed lustrem i badawczo się sobie przyglądała. — Też zmiany we mnie nie dokonała sukienka, ani fryzura, ani puder, ani też róża? Co mnie tak przeobraziło? Przed dwoma dniami byłam przecież jeszcze zupełnie innym człowiekiem.

Po wyjściu Anny Ryłskiej Maczyński zadzwonił na służącą i oświadczył jej:

— Również i panna Ryłska będzie u mnie w dalszym ciągu pobierała lekcje.

— Ach, początki każdego miesiąca tak nam szarpia nerwy — westchnęła służąca. — Za każdym razem musimy się obawiać, że jedna z uczennic przestanie się uczyć. Przypuszczam jednak, że pana metoda jest niezawodna i obecnie już wszystkie uczennice zostaną przy panu.

— Wszystkie kobiety lubią, aby je kochano. — Maczyński skinął głową. — Za kwadrans przyjdzie na lekcję panna Bielawska. Niech Janina jej również powie, aby poczekała. Proszę szybko włożyć jej fotografię do szuflady. Niech Janina nie zapomni usunąć wszystkich fotografii tej mądziej Ryłskiej.

Wróg Chin Nr. 1

został zamordowany przez kamratów

Przed kilkoma dniami w tajemniczych okolicznościach został zabity chiński bandyta Wang Jasiao, który nosił miano „Chińskiego wroga społeczeństwa Nr. 1”.

Pewnej nocy na pograżonej we śnie uliczce miasteczka Wutezan rozległy się strzały. Na odgłos strzałów przybiegło kilku policjantów, którzy znaleźli pod jednym z domów zwłoki ludzkie, przebite kulami i pocięte mieczem. Oszolomieni policjanci poznali w zabitym Wangu Jasiao, którego od lat bezskutecznie poszukiwano.

Jak się okazało groźny bandyta został zabity przez ludzi ze swej bandy, którzy zdolali wciągnąć do spisku jego przyjaciółkę i zabili go w chwili, gdy opuszczał jej mieszkanie. Kochanka bandyty jak i zabójcy zdolali umknąć przed przybyciem policji.

Wang Jasiao był hersztem organizacji Hung-Szung-Hui. Organizacja ta została założona w 12. stuleciu w południowych Chinach i początkowo miała na celu udzielać pomocy swym członkom. Z biegiem lat szlachetne te cele zatarły się i organizacja przeobraziła się w bandę rabusiów, którzy terroryzowali miasta położone wzdłuż Żółtej rzeki. Wang Jasiao nie zadowalał się tylko napaściami rabunkowymi, miał on również ambicje polityczne. Chciał na dać polityce Chin taki kieru-

nek, któryby odpowiadał jego przestępczym celom. Z tego względu brał udział w zamachu na życie przewodniczącego rady wykonawczej Wang Ching-Weia, oraz był podejrzanym o zabicie japońskiego kupca w Chpaci.

Główna kwatera Wanga znajdowała się w Hongkongu, skąd kierował rozlicznymi bandami grasującymi na terenie południowych i środkowych Chin. Połecja od lat starała się unieszkodliwić bandytę. Wszelkie jej wysiłki okazywały się bezskuteczne, prawdo podobnie tylko z tego względu, że wyżsi funkcjonariusze policji znajdowali się na żołądź Wanga.

Wang w bardzo prosty sposób pobierał haracz od bogatszych kupców chińskich. Jego „posłowie” zgłaszali się u kupców i żądali, aby płacili pewną sumę rocznie. Haracz nie dla wszystkich kupców był jednakowy. Ci, których dochody roczne były większe, płacili więcej, a mniej zara-

biający kupcy płacili mniej. Wang nigdy nie dał się oszukać. Jego „urząd skarbowy” dokładnie był poinformowany, ile kto zarabia. Gdy kupiec zgadzał się płacić haracz, ludzie Wanga wręczali mu kartkę z napisem „Życzę zdrowia i szczęścia”. Kartkę tę kupiec wywieszał na drzwiach sklepu widząc, że dzięki niej będzie miał spokój i że nikt nie ogra bi go.

Pewnego dnia Wang zażądał haracz w wysokości 50.000 dolarów od amerykańskiego towarzystwa kolejowego, którego własnością była linia do Nankinu. Początkowo Amerykanie odrzucili „ofertę”. Byli bowiem przekonani, że Wang nie odważy się wystąpić zbrojnie przeciw białym. Stało się jednak inaczej. Pewnej nocy na pociąg idący do Nankinu dokonano napadu. Maszynista, członek bandy, zatrzymał pociąg w szczyrim polu i ludzie Wanga bez trudu ograbili wszystkich pasażerów.

Po pewnym czasie znów dokonano napaści na pociąg na tej linii.

Tym razem podróżni stawili zbrojny opór. Doszło do gwałtownej strzelaniny, podczas, której padły ofiary po obu stronach.

Wówczas Amerykanie doszli do przekonania, że dla przedsiębiorstwa będzie lepiej, gdy zapłacą Wangowi żądany haracz. Po wypłaceniu ludziom Wanga 50.000 dolarów ruch na linii kolejowej odbywał się już bez przeszkód.

**SKŁADAJCIE OFIARY NA
FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ**



Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające nie przy pańiku w rezerwacie Parku Narodowego w Tatrach, podczas obecnej zimy.

Japońskie przesilenie rządowe

TOKIO. W kółach politycznych, według prasy japońskiej, panuje przekonanie, iż cesarz będzie interweniował na rzecz gabinetu gen. Ugaki. Dotychczas prasa nie przynosi jednakże w tej sprawie żadnych bliższych szczegółów.

Wczoraj po południu, jak donosi agencja Domei, cesarz wysłuchał raportu, przedstawiającego sytuację polityczną

w związku z usiłowaniami gen. Ugaki, zmierzającymi do uformowania nowego gabinetu.

Od chwili wybuchu kryzysu politycznego cesarz zachował wszelkich rozrywek, wyrażając się nawet codziennie przejażdżki konnej. Pozostaje on w bezustannym kontakcie z osobistościami świata politycznego, śledząc dalszy rozwój sytuacji.

Zmiany w rządzie belgijskim

BRUKSELA. Vandervelde zdecydował się na ustąpienie z gabinetu van Zeelanda, ze względu na nieporozumienia, istniejące między belgijską

parią robotniczą a rządem w sprawie polityki zagranicznej. Tekę ministra zdrowia objął na jakoby dyrektor naczelnego organu partii robotniczej „Le Peuple” p. Wauters.

Burza w senacie belgijskim

BRUKSELA. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu doszło do burzliwych zajęć.

Z chwilą rozpoczęcia obrad nad budżetem Min. Komunikacji, zabrał głos min. Jaspar. Reksieci wśród głośniejszych orkrzków gremialnie opuścili salę obrad, demonstrując prze-

ciwko mówcy — swemu zagorzałemu przeciwnikowi.

Posiedzenie wśród okrzyków zostało zawieszone. W związku ze sprawą udzielenia dymisji zwolennikowi reksistów pik. Vigneron Senat uchwalił rządowi votum zaufania.

Proces Radka i towarzyszy

MOSKWA. Na wczorajszym posiedzeniu sądu w sprawie Równoległego Centrum zeznał Kniaziew, Turok, Liwyszcz i Ratajczak.

Głównym zadaniem pierw-

szych 3-ech oskarżonych było dezorganizowanie transportu kolejowego. Oskarżeni wymienił nazwiska naczelników stacji i ich zastępców, którzy brali udział w dezorganizowaniu transportu, a przede wszystkim w urządzaniu katastrof.

Według zeznań Kniaziewa, na kolei południowo-uralskiej w r. 1934 wydarzyło się 1500 katastrof, a w r. 1935 około 2 tysięcy. Kniaziew zorganizował około 15 katastrof, Turok około 40.

Prokurator zażądał od oskarżonych szczegółowego opisu katastrofy pociągu wojskowego pod Sieladynem w październiku 1935 r. W katastrofie tej zginęło 29 żołnierzy i 29 odniosło rany.

Kniaziew na wypadek wojny między Sowietami i Japonią miał zorganizować zarazem wagonów, przeznaczonych dla transportu armii bakterii

mi chorobotwórczymi. Kniaziew przyznał się do utrzymywania stosunków z wywiadem japońskim.

Liwyszcz zeznał, że będąc naczelnikiem kolei północno-kaukaskiej sabotował wypłacanie zarobków kolejarzom.

Ratajczak był naczelnikiem głównego zarządu przemysłu chemicznego i zastępcą przewodniczącego rady gospodarczej Piatakowa. Przyznał się on do szkodnictwa, aktów dywersyjnych i działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

Z zeznań Ratajczaka wynika, że liczne katastrofy i nieszczęśliwe wypadki w przemyśle chemicznym były jego

W piątek należy spodziewać się przemówień prokuratora i obrony, w sobotę obrona samych oskarżonych i ich ostatnie słowo. Wyrok zapadnie nie w niedzielę lub poniedziałek.

Zastraszające rozmiary grypy

Masowe zasłabnięcia na grypę sprawiły, że lekarze ubezpieczalni społecznej, państwowej służby zdrowia oraz zatrudnieni przez rozmaite zakłady i wielkie instytucje, są przeciążeni pracą.

Liczba wizyt u chorych dochodzi u poszczególnych lekarzy do 50 dziennie. Od godz. 9 rano do 10 wieczór lekarze od-

wiedają chorych zamieszkałych w różnych stronach miasta i na różnych wysokościach.

Członkowie ubezpieczalni społecznej i pracownicy państwowi czekać muszą w tych warunkach przeciętnie półtora dnia na przybycie lekarza. Nie dziwnego, że w tych warunkach t. zw. „domowe” środki lecznicze stosowane są niemal powszechnie.

Spłonął zamek

SAINT-ETIENNE. Wczoraj o godz. 5 rano wybuchł gwałtowny pożar w zamku Sury-le-Contal.

Pomimo wysiłków straży ogniowej, zamek uległ zupełnemu zniszczeniu. W zamku znajdowała się wspaniała kolekcja obrazów wielkiej ceny

Kobieta zamarzła na śmierć

We wsi Karnawa, pow. jeńdrzejowski, znaleziono w jednej z szop kobietę nieznanego nazwiska, lat około 35, dającą słabe oznaki życia wskutek zamrznięcia. Pomoc

lekarska nie dała rezultatu i nieznajoma wkrótce zmarła.

Jest to już drugi w bieżącym tygodniu w Kieleckim wypadek śmierci z powodu mrozów.

Gruby lód pokrywa rzeki

Powłoki lodowe na rzekach dochodzą wskutek utrzymujących się mrozów do nie notowanej od kilku lat grubości. Na Warcie pod Koninem grubość lodu przekroczyła 50 cm, a na Horyniu dochodzi do 60 cm. Na innych rzekach średnia grubość lodu wynosi 30 cm.

Lody, jakimi w tym roku pokryły się rzeki, są całkowicie jednolite wskutek braku opadów śnieżnych. Lody te w okresie spływania tworzyć będą zwiększone niebezpieczeństwo zwłaszcza dla drewnianych mostów.

Również na wypadek zatorów lodowych i konieczności usuwania lody jednolite przedstawiać będą trudniejsze do pokonania przeszkody.

W Warszawie otrzymano

wiadomość, że na rzece Wilgi utworzył się poniżej Wilna zator lodowy, który powoduje spiętrzenie wód. Na pewnej przestrzeni poniżej Wilna Wilga nie zamarza nigdy z powodu zbyt dużego spadku koryta i szybkiego biegu. Na tej przestrzeni właśnie powstał zator lodowy.

Zabójstwo podczas próby w Operze

NOWY JORK. Na próbie przygotowywanej do wystawienia w Metropolitan opery wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią aktora.

Śpiewak Lawrence Tibbette grając swą rolę uderzył sztyltem barytona Józefa Sterzini, tak mocno, iż zadał mu ra-

ne.

Sterzini opuścił scenę, a ranę jego, która była powierzchowna, niezwłocznie opatrzono.

Okazało się jednak, iż rana była poważniejsza, niż pierwotnie przypuszczano. W 5 godzin po wypadku śpiewak zmarł.

Jak chłopiec z Tucholi

został inspektorem piecyków w Warszawie

Do Warszawy przyjechał z Tucholi Bartłomiej Kowalcuk. Poszukiwał stanowiska dozorca domowego. Wiedział, że to kosztuje dużo pieniędzy i przywiózł z sobą na ten cel 3000 złotych.

Zaczął od tego, że na dworcu Głównym jął poszukiwać kogoś koby uświadomił go jak się ma brać do rzeczy. Takichętny znalazł się odrazu. Przedstawił się za Stanisława Albińskiego pracownika miejskiego.

Kowalcuk poszedł z nim do wydziału technicznego miej-

skiego na Żelazną 95-a. Tam Albiński zdjął palto, powiesił na wieszaku i wszedł w głąb biura.

Kowalcuk czekał nań w poczekalni. Po chwili Albiński wrócił, oświadczając Kowalcukowi, że sprawa została po myślnie załatwiona. Kowalcuk miał otrzymać stanowisko inspektora żelaznych ulicznych piecyków.

Obowiązkiem jego miało być kontrolowanie piecyków i gdzie będzie ogień dogasał, tam musi dokładać koks. Ja-

ko wynagrodzenie Kowalcuk miał otrzymać 250 złotych miesięcznej pensji, bezpłatny bilet tramwajowy i tonę koksu. Wi- ni jednak złożyć kaucję w sumie 1250 złotych.

Kowalcuk wpłacił żadaną sumę i miał się następnego dnia zgłosić po instrukcję co do swej pracy. Przyszedł nazajutrz i dowiedział się, że żadnego Albińskiego w wydziale technicznym miejskim nie zna i że poprostu został oszukany. Poszkodowany pospieszył do policji, która zajęła się od- szukaniem oszusta.

Kurzy drapacz nieba

„Mieszka” w nim 60.000 kur

W Maryland farmerzy amerykańscy wybudowali tak zwany kurzy drapacz chmur, który dumnie pokazuje wszystkim zwiedzającym go, przybywającym z różnych krajów globu ziemskiego. Dotychczas dla hodowli 60 000 kur niezbędny był obszar wielkości 900 morgów. W nowej farmie-drapaczu chmur na ten sam cel zużywa się tylko jedna morga ziemi. Przemysłowa produkcja jaj przy tym jest o 8 procent większa niż w normalnych farmach, zajmujących się hodowlą ptactwa.

Jak ulice ciągną się kurniki zrobione z drutu. Każdy z nich ma 9 pięter. Kura musi się przyswyczać do nowych warunków, ponieważ ma do swej dyspozycji tylko wąską celkę z drutu, w której nawet nie może grzebać się w piasku, ponieważ podłoga jest zrobiona z miękkiej drucianej kraty. Podłoga jest nieco pochylona. Gdy kura składa jajko, staje się ono do przedniej ścianki, tam wpada w otwór i rynnica stacza się dalej do specjal-

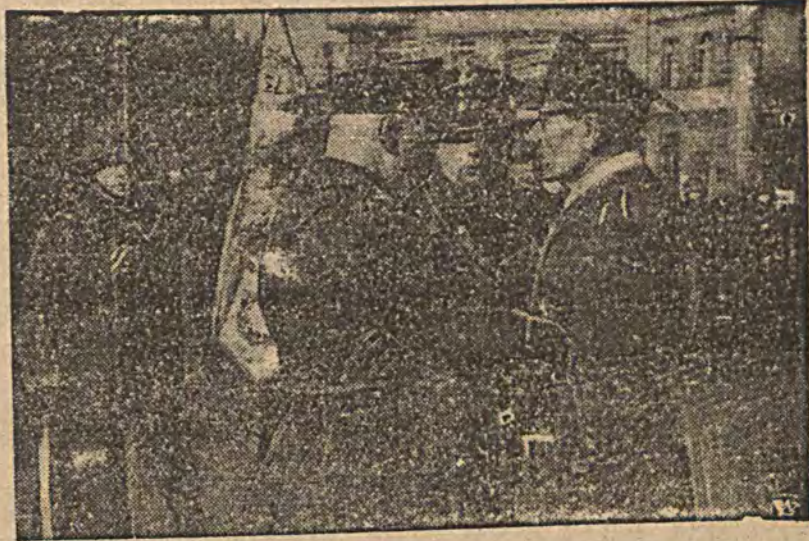
nego korytka, z którego punktualnie co godzinę służba wyjmuje jajka.

W pomysłowy sposób rozwiązano sprawę odżywiania 60.000 kur. Właściciele farmy nie zaangażowali licznego i kosztownego personelu, a czynią to na drodze mechanicznej. Za każdą klatką przebiega ruchoma taśma zaopatrzona w samoczynne naczynia z odpowiednio dobraną paszą. Ze specjalnych rur do każdej klatki kapie bez przerwy woda w odpowiednio wyliczonej ilości. Pod podłogą klatki przebiega druga taśma. Zabiera ona resztki paszy i nieczystości, które odprowadza do specjalnej komory, gdzie zbiera się nawóz.

Personel, który opiekuje się i dba o czystość 60.000 kur składa się wyłącznie z 21 osób. Absolutna czystość jest jednym z nieodzownych warunków istnienia tego rodzaju przedsiębiorstwa. Gdyby bowiem w kurzym miesiecie wybuchła epidemia, miałyby to ze względu na małą prze-

strzeń, w której nagromadzone tak wielką ilość kur, fatalne skutki dla ptactwa. Z tego powodu całe miasto kurze, które znajduje się w olbrzymiej hali sztucznie ogrzewanej — a latem chłodzonej — i fotoelektrycznie oświetlonej, jest codziennie dezynfekowane.

Każdej niedzieli tysiące ciekawych przybywa do Maryland, aby obejrzeć to szczególne miasto kurze. Ponieważ zwiedzający mogą przynieść z sobą zarazki chorób, ustawa się w dni przyjęć przed kurzymi drapaczami chmur, szklane ściany.



W ub. niedzielę odbyła się na Rynku w Katowicach uroczysta dekoracja górnika kopalni „Saturn” w Czeladzi, sierż. — Murmańczyka — Jana Wołowskiego orderem wojennym V-ej klasy „Wirtuti Militari”.

Niezwykły proces o alimenty

W tych dniach w Budapeszcie zakończył się niezwykle ciekawy proces o alimenty. Żona urzędnika, pani K. wniosła do sądu skargę rozwodową. W skardze zaznaczała, że pożył z mężem jest dla niej niemożliwe. Mąż jest o nią cho-

robliwie zazdrosny i codziennie urządza jej awantury, zarzucając wiarolomstwo.

Bezpośredni powód, który skłonił panią K. do wniesienia skargi rozwodowej i domagania się alimentów, był następujący: Przed kilkoma tygodniami pani K. udała się do krawcowej i przypadkowo spotkała w windzie starego znajomego. Wskutek uszkodzenia motoru winda stanęła między trzecim a czwartym piętrem i pani K. musiała około godziny przebywać między murami sam na sam ze znajomym. Gdy wróciła do domu, mąż, który już wiedział o przygodzie w windzie, obśypał ją stekiem oszczerstw i urządził tak wielką awanturę, że pani K. dostała ataku hysterii.

Na rozprawie sądowej pani K. oświadczył że może przedstawić świadków, i ci zeznali, że młodzieniec, którego żona „przypadkowo” spotkała w windzie jest jej stałym towarzyszem. O zepsuciu się windy urzędnik dowiedział się od znajomego inżyniera, którego wezwano, aby zreperował u-

szkodzenie w motorze.

Obrońca urzędnika zapytał panią K. na jakim piętrze mieszka krawcowa. Okazało się, że krawcowa mieszkała na drugim piętrze, a winda zatrzymała się między trzecim a czwartym piętrem.

Gdy obrońca zapytał panią K. w jaki sposób znalazła się między tymi piętrami, oskarżycielka prywatna przez chwilę się zamyśliła i wreszcie odpowiedziała:

— Mój znajomy przez pomyłkę nacisnął inny guzik.

Po zeznaniu świadka obrońcy, dozorca domu, który stwierdził, że znajomy pani K. posiada w tym domu, na czwartym piętrze elegancką garsonierę, sąd oddalił powództwo pani K.

Z wizytą u p. Simpson

Znakomita artystka Elżbieta Bergner opuściła wczoraj wieczorem Londyn, udając się do Cannes, gdzie zaprosiła ją pani Simpson. Przyjaźń znakomitych artystki z przyszłą księżną Windsor zaczęła się w tym okresie, gdy książę Windsor wówczas jeszcze książę Wali, często odwiedzał teatry londyńskie i raz w tygodniu urządzał przyjęcie dla najznakomitszych artystów.

Elżbieta Bergner była jedną z pierwszych artystek, którą przedstawił księciu. Książę z kolei poznał ją z panią Simpson i w krótkim czasie obie kobiety serdecznie się zaprzyjaźniły.

Podczas krytycznych dni, gdy rozstrzygała się sprawa dalszego przebywania króla Edwarda VIII na tronie, Elżbieta Bergner nie brała udziału w przedstawieniach. Cały czas poświęcała pani Simpson, a na chwilę od niej nie ustępując.

strzelił do niego, raniąc go w nogę.

Zaraz do pokoju wtargnęło dwóch policjantów i ujęło „zbrodniarza”. Podczas przesłuchania lekarz zeznał, że Bessie Dayton była jego trzecią ofiarą. Zabił ją dlatego, gdyż odkryła, iż zgładził swoją kochankę, Kate Warren. Pierwszą ofiarą była jego asystentka, którą zatopił podczas przejażdżki po jeziorze. Wszystkie trzy kobiety, na które lekarz, człowiek zboczony płciowo, wywierał hipnotyczny wpływ, były mu całkowicie uległe.

Wyroku śmierci na Radka żąda ludność Sowietów w rezo. ucjach

Londyńskie gazety mające swych korespondentów w Moskwie komunikują, że mimo wszelkich oczekiwań obecny proces nie wywarł mniejszego wrażenia na szerokich masach ludności, niż proces Kamieniewa, Zinowiewa i towarzyszy. Naodwrot, jeśli ma się sądzić po rezolucjach powziętych na posiedzeniach i wiecach organizowanych w przedsiębiorstwach i fabrykach, proces 17-u wywarł nawet głębsze wrażenie na ludności. Na zjawisko to wpływa przede wszystkim ta okoliczność, że w poprzednim procesie ludność widziała tragiczny, ostatni akord walki dwóch grup stojących niegdyś blisko — o spuściznę po Leninie — o władzę.

Proces 17-tu jest postawiony na zupełnie innej płaszczyźnie. Opinia publiczna nie widzi w oskarżonych przeciwników Stalina, a tylko ludzi — głęboko zresztą w to wierzy — którzy chcieli wciągnąć kraj w wojnę z wrogami, rozdrzeć go na strzępy, oddać wrogom ogromne i najbogatsze połacie ziemi, zwrócić grunty obszarnikom, a fabryki kapitalistom. Z wiary szerokiej mas w winę oskarżonych wynika niebyłatos powziętych rezolucji.

Bardzo charakterystyczne jest to, że puszczane w obie-

przez „Prawdę” słowo „Judasze” w stosunku do oskarżonych znalazło szerokie zastosowanie. Powtarza się ono we wszystkich rezolucjach i ma charakterystyczny rodzaj przestępstwa oskarżonych, którzy rzekomo zamierzali sprzedać ojczyznę i Stalina.

Podjęta przez prasę kampania, mająca na celu rozbudzić uczucia patriotyczne mas i podnieść ich uwielbienie dla Salina, dała odpowiednie plony. Wszystkie powzięte rezolucje tchną patriotyzmem i czolobitnością, wszystkie domagają się

bezlitosnej rozprawy z oskarżonymi, we wszystkich żąda się dla nich kary śmierci.

Gazety, tym razem już bez inicjatywy redakcyj są zasympowane listami o podobnej treści, co powzięte rezolucje. Każde pragnie przyłączyć się do powszechnego chóru protestów i hymnów pochwalnych. Najznakomitsi pisarze sowieccy piszą na ten temat, a utwory ich są rozpowszechniane po całej Rosji za pośrednictwem radia. Dzieci i młodzież nie uciekają pod tym względem do rosłym i również domagają się kary śmierci dla „Judasów”.

Ohydna zbrodnia w pociągu

W tych dniach ekspres kanadyjski był terenem ohydnej zbrodni. Gdy pociąg opuszczał Buffalo, konduktor, który objął służbę po koledze, przeszedł wagony, które spoczywały pod jego pieczą i w jednym przedziale spostrzegł młodą, ładną kobietę owiniętą w pled. Przypuszczając, że podróżna śpi, na palcach opuszczył przedział.

W pobliżu Chicago, na malej stacji podmiejskiej nagle pociąg zatrzymał się. Do pociągu wszedł zawiadowca stacji w towarzystwie inspek-

tora chicagowskiej policji kryminalnej. Milburygo, który zapytał konduktora, czy nie zwrócił czasem uwagi na samotną młodą podróżną. Konduktor oświadczył, że jakaś młoda ładna kobieta śpi w osobnym przedziale. Milbury wszedł do przedziału wskazanego mu przez konduktora i zerwał koc z podróżnej. Głowa młodej kobiety bezzłownie opadła. Na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że została zabita. Kula przebiła jej czaszkę.

Po przybyciu do Chicago Milbury natychmiast zameldował komendantowi policji o swym odkryciu.

— W jaki sposób dowiedział się pan o tej zbrodni? — zapytał go komendant.

— Otrzymałem zawiadomienie od mordercy. W poprzednim wypadku, gdy jego ofiarą padła Kate Warren zawiadomił mnie o tym telefonicznie, a obecnie listownie. W nocy otrzymałem ekspres tej treści: „Wielce szanowny panie inspektorze. Zechce pan łaskawie być obecnym przy przybyciu ekspresu kanadyjskiego i zająć się zwłokami aktorki Bessie Dayton”.

— Co pan już uczynił? — pytał w dalszym ciągu komendant.

— Natychmiast po otrzymaniu listu poleciłem moim lu-

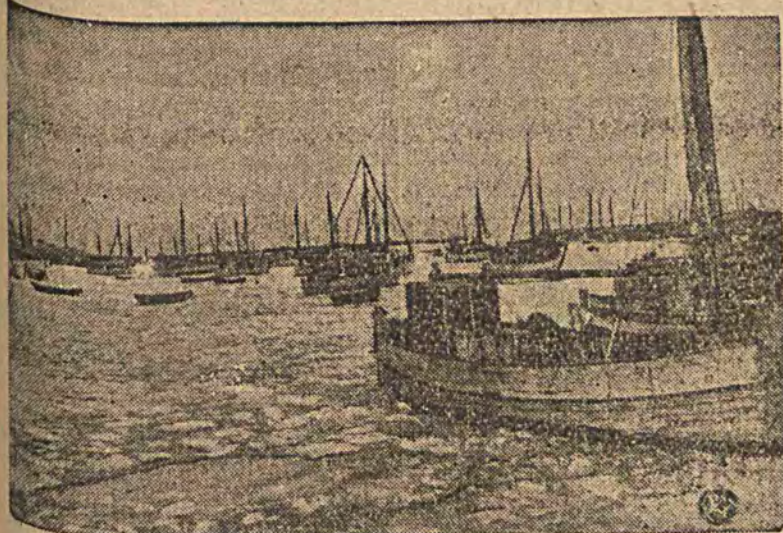
dzlom przeszukać mieszkanie zabitej. Nie znaleziono tam nic podejrzanego, prócz tej fotografii. — Milbury pokazał komendantowi fotografię, na której była Bessie Dayton i jakiś czterdziestoletni mężczyzna. Fotografia, jak można było stwierdzić na jej odwrocie, była zrobiona w małym miasteczku Niagarze, leżącym w pobliżu wielkiego wodospadu.

— Najszczególniejsze w tej całej sprawie jest to — ciągnął dalej zdolny detektyw — że powierzchowność jegomościa z fotografii zgadza się z opisem mordercy Kate Warren, którego bezskutecznie poszukujemy.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia wylądował w Niagarze specjalny samolot. Z samolotu wysiadł jakiś starszy pan, który udał się do willi d-ra Cobhama, lekarza chorób kobiecych i prosił lekarza, aby udał się z nim do jego córki. Lekarz oświadczył, że jest zajęty i pośle tam kolegę, a przy tym zapytał, jak się nazywa córka.

— Bessie Dayton — padła odpowiedź.

Dr. Cobham śmiertelnie zbłądził i skierował się w stronę okna. Starszy pan, którym nie był nikt inny jak Milbury, sięgnął po rewolwer i zanim przestępca zdążył czmychnąć,



Zajęcie nasze przedstawia olbrzymie zwalę kry lodowej w porcie Helskim, które ostatnio zamarzyły, zamykając dostęp do portu.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś wystawiamy jednocześnie z Warszawą najwspanialszą polską kino-operetkę p. t.

Pani minister tańczy...

W gł. r. T. Mankiewiczówna, A. Żabczyński, M. Cwiklińska, J. Orwid, M. Znicz, S. Sielański, K. Tom i inni
Ceny miejsc pomimo kosztownej dzierżawy zwykle

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Królowa polskiego ekranu JADWIGA SMOSARSKA oraz WITOLD ZACHAREWICZ w filmie

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

emocjonujące obrady sejmu piotrkowskiego
Wobec wysokich kosztów ceny miejsc od 80 gr

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Nabożeństwo na intencję rzemiosła

Dnia 2 lutego o godz. 10 w kościele Farnym tradycyjnym zwyczajem odbędzie się roczne

n a b o ż e ń s t w o, na które pożądanym jest gromadzić przybycie całego rzemiosła chrześcijańskiego, zrzeszonego i pozostającego poza szeregiem organizacji zawodowej. Cechy rzemieślnicze występują w szatach darami.

Należy podkreślić z uznaniem

nadzwyczaj żywą i owocną działalność rzemiosła chrześcijańskiego w Piotrkowie, dążącego do całkowitej konsolidacji celem wywalczenia lepszego jutra, a tym samym podniesienia gospodarczego państwa.

Trzeba zdać sobie sprawę, że mocne rzemiosło i cały dobrze zorganizowany stan średni jest granitowym fundamentem gospodarczym kraju.

Wielki dzień ciągnięcia

Mróz. Termometr wskazuje 15 stopni poniżej zera. Przez nachmurzone niebo przedzierają się promienie rannego słońca.

Na ulicach Warszawy dość pustawo, jednak już od placu Teatralnego widać coraz liczniejsze grupy ludzi, dążących w jedną stronę. Grupy te gęstnieją w miarę zbliżania się do Długiej, by na schodach domu Generalnej Loterii Państwowej stworzyć zwarty, zbity tłum.

Przeciskamy się do sali ciągnięcia. Niema jeszcze ósmej a trudno znaleźć miejsca. Publiczność jednak jest lojalna. Każdy „ściska się” jak może, by i swemu bliźniemu dać możliwość obecności przy wielkim momencie ciągnięcia miliona.

Temperatura na sali idzie w górę. I dosłownie i w przenośni. Szepty, narady, zniecierpliwienie rośnie.

Wkońcu o godz. 8,15 słychać zapowiedź: Rozpoczyna się ciągnięcie...

Przy kołach stoją małe dziewczynki-sierotki — zgrabniutki i miłe, przepasane kolorowymi szarfami. Rączki wzniesione do góry czekają na sygnał. Koła poruszane elektrycznością przysypują miarowo drobne zwitki papieru z numerami i wygranimi.

Milion padnie na numer, który pierwszy wygra 200 zł.

Rączki obnażone zanurzają się w koła. Małeńkie papierki lśnią w drobnych paluszkach. Numer 57.592 — złotych dwieście.

— Aaaaaa... westchnienia, okrzyki, ogólne odprężenie.

Komisja powtarza kilkakrotnie szczęśliwy numer. Za chwilę już ogólnie wiadomo, że ten wielki los zakupiony był w Zakopanem.

— W Zakopanem? Dlaczego w Zakopanem? Dlaczego nie ja? — Cicho! Nie przeszkadzać! Milion nie milion. Zaraz będą wychodzić setki tysięcy i dziesiątki tysięcy. Sto tysięcy, to też pieniądź.

— I jak!

Ciągnięcie odbywa się dalej. Padają numery, padają wygrane: jedna po drugiej. Każdy

czeka na swoją kolej. Na chwilę jednak nie ustaje zaciekawienie, kto wygrał milion.

Przychodzą wiadomości. Wielki los jest w kilku rękach.

Jedną ćwiartkę posiada gazda Wojciech Stopka Borowy z Kościeliska, drugą robotnik Wawrzyniec Pulner, pracujący w fabryce, trzecią ćwiartka jest własnością pewnej sanitariuszki, czwarta natomiast ma kilkunastu właścicieli tworzących zespół pracowników sanatorium Czerwonego Krzyża.

Tymczasem z koła pada sto tysięcy na numer 48.185 w Warszawie, pięćdziesiąt tysięcy na numer 79.238 w Częstochowie i t. d.

Co chwila los kogoś uszczęśliwia.

W południe zakończona została trzydziesta siódma loteria państwowa. W tej samej chwili weszliśmy w okres trzydziestej ósmej, której ciągnięcie pierwszej klasy rozpocznie się 18 lutego. Jak się dowiadujemy — wprowadzono do niej szereg korzystnych dla graczy innowacji.

Alf.

Wesoła zabawa

Bardzo interesującą i wesołą zabawę przygotował na dzień 1 lutego b. r. Zarząd Koła Zw. Podoficerów Rezerwy, która odbędzie się w eleganckich salach znanej cukierni i kawiarni „Kraakowianka” oraz w restauracji „Adria”.

Sądząc z poczynionych przygotowań i o g r o m n e g o p o p y t u jakim cieszą się zaproszenia i przedsprzedaż biletów sądząc należy, że ta popularna zabawa karnawałowa mieć będzie szalone powodzenie.

Dla miłośników tańca zaangażowano specjalne zespoły muzyczne pod znakomitym kierownictwem wybitnego dyrygenta p. Hofmana.

Komitet zabawowy przygotował ponadto szereg innych specjalnych niespodzianek.

Kupujcie wyroby krajowe

Walne zebranie Tow. Wyścigów

Nikt nie chce być prezesem

W ub. niedzielę odbyło się w Sekretariacie Tow. Wyścigów Konnych w Piotrkowie pod przewodnictwem p. prezesa Walickiego zebranie członków, które trwało szereg godzin i nie zostało zakończone wyborem nowego prezesa, która to sprawa ma doniosłe znaczenie dla żywotnych interesów i reakcji wyścigów w Piotrkowie. Z pośród czterech kandydatów wysuwanych na stanowisko prezesa nikt nie chciał przyjąć zofiarowanej mu godności ze względu na trudne warunki pracy i kosztowną reprezentację.

Znany działacz na terenie towarzystwa dyr. Strzelecki, który położył na tym polu pracy wielkie zasługi uzależnił swój dalszy udział na dotychczasowym stanowisku od zapłacenia mu zaległej gaży i od pewnych gwarancji dających możliwość zrealizowania zamierzonych poczynić wyścigowych.

Żywotna sprawa dla miasta jest więc w dalszym ciągu w stanie nierozstrzygniętym.

Kierownikiem toru wyścigowego jest znany ziemianin p. Stokowski z Bełżatki pod Piotrkowem.

NIE BŁĄDZI! Przed nabyciem aparatu radiowego napisz do nas.

Radioaparaty ostatnich modeli 1937 do sieci lub baterji nabyć można najtaniej i na dogodnych warunkach w znanej firmie „POLSKIE ZAKŁADY RADIO-SELECT” Warszawa Marszałkowska 147/33. Przyjmujemy Obligacje Pożyczki Narodowej, Konsolidacyjnej, Inwestycyjnej PO KURSIE 100 za 100

Katalogi, warunki wysyłamy na żądanie bezpłatnie

Premiery w kinach

Czary — „Pani minister tańczy”. Nowy rewelacyjny film polskiej produkcji wyświetla kino „Czary” równocześnie z pierwszorzędnymi kinami stołecy. Premiera, którą oglądaliśmy wczoraj jest warta najwyższej pochwały. Tola Mankiewiczówna jest wszechstronną artystką. Jej wspaniały głos, olśniewające toalety oraz nadzwyczajne życie się ze sceną kwalifikują tę artystkę na czołowe miejsce w pośród wszystkich gwiazd polskiego ekranu. Partnerzy Toli przede wszystkim sławna Cwiklińska, doskonały amant A. Żabczyński, J.

Orwid, M. Znicz, Sielański i inni pierwszorzędni artyści filmu polskiego. Całość filmu zawiera mnóstwo zabawnych i muzycznych momentów. Akcja biegnie żywo i od początku do końca bawi, rozśmiesza i weseli. Zdjęcia stoją na najwyższym poziomie technicznym a reżyseria zasługuje na specjalną pochwałę. Film „Pani minister tańczy” — to naprawdę coś rozkosznego.

Nowości — „Barbara Radziwiłłówna”. Smosarską śmiało nazwać można królową polskiego ekranu, bowiem znakomita ta artystka jest niezastąpioną. Jej kreacje mają wielu zwolenników. Artystka ta, jak nikt inny, opanowała sztukę gry i jej fotogeniczność nie może ulegać żadnej wątpliwości. W obrazie „Barbara Radziwiłłówna” Smosarska wspólnie ze znakomitym amantem Witoldem Zacharewiczem stworzyła wspaniałą parę królewskich kochanków.

Film posiada wielkie walory kinematograficzne. Dokładność prawdy historycznej, doskonałe przedstawienie życia dworskiego z czasów królewskich Polski Niepodległej, jest pod każdym względem znakomita. Reżyseria nie zawiera żadnych punktów słabych. Zdjęcia przepiękne. Udziękowanie znakomite i dostosowane do najbardziej wymagających nawet wymogów technicznych.

Film jako bardzo interesujący zapewne długo utrzyma się w programie.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Do akt Nr. Km. 1072/33

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie przy ul. Pasaż Rudowski Nr. 9 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1937 r. o godz. 13 w maj. Kociolki gm. Grabie, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Janusza Łuszczewskiego składających się z 12-tu świń, oszacowanych na łączną sumę 900 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: (—) A. Krotliński

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Km. 212/36

Komornik Sądu Grodzkiego w Bełchatowie W. Kublicki mający kancelarię w Bełchatowie przy ul. Piłsudskiego pod Nr. 7 na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 lutego 1937 r. o godz. 10-iej w Bełchatowie ul. Krótka Nr. 2 odbędzie 1-sza licytacja ruchomości, należących do Majera Łuchowskiego składających się z 7-ju krosen maszynowych oszacowanych na łączną sumę zł 1050. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik W. Kublicki



Na fali radiowej

Piątkowy koncert symfoniczny

W piątek, dnia 29.1 o g. 20.00 transmituje Polskie R. z Warszawskiej Filharmonii koncert symfoniczny, który prowadzi słynny kapelmistrz rykański Emil Cooper. Kapelmistrz ten przyjeżdża rokrocznie do Warszawy, gdzie jego występ ściągają na salę harmonii tłumne rzesze publiczności. Również solista koncertu, pianista niemiecki Wilhelm Kempff zalicza się do artystów wielce wybitnych znanych. Przewiduje Bacha „Chaconne” w opracowaniu orkiestry Caselli, Brahmsa Koncert Fortepianowy B-D Bizeta — mało znane fortepiano — Wariacje chromatyczne Morawskiego — fragmenty z „Mitość”, oraz Rimskiego-Sakowa „Uwerturę Wielkanocną”. Koncert omówi w przedmowie dr. Emilia Snerówna.

Walne zebranie

Koła Przyjaciół Harcerstwa

W dniu 29 b.m. o godz. 7-iej (19-iej) w lokalu T-wa Kredytowego Miejskiego w Piotrkowie Tryb., ul. Słowackiego Nr. 1 odbędzie się walne zebranie członków Koła Związku Przyjaciół Harcerstwa z następującym porządkiem obrad.

Zagajenie i wybór przewodniczącego. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. Sprawozdanie Zarządu. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Przyjęcie budżetu na rok 1937. Wybór członków zarządu. Wybór komisji rewizyjnej. Wolne wnioski.

Naprawiacze

a akcja płk. Koca

W kołach politycznych uchodzi obecnie za rzecz pewną, iż t. zw. naprawiacze wezmą udział przy tworzeniu nowej organizacji przarządowej. Podobno w ostatnich dniach sprawy te zostały uzgodnione. Żywy udział w rozmowach politycznych z tym związanych biorą z ramienia Naprawy p. Kierkowski i senator Malski.

Zła przemiana materii

PRZYSPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filitem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z natury kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

KINO-TEATR
„AS”
w Piotrkowie
Tel. 15-20

Na żądanie publiczności dyrekcja kina wyświetla polską komedię muzyczną p. t.

Jaśnie pan szofer

udział biorą: Eugenjusz Bodo, Fertner, Benita

Początek seansów o g. 5,7,9 w niedzielę i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi

zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr.

Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.